

O Bogach możliwych, niemożliwych i zbędnych

Autor tekstu: **Ziemowit Ciuraj**

Pamięci Kazimierza Łyszczyńskiego.

"Boga rzadko postrzega się jako oczywisty fakt, który można traktować jak każdy inny istniejący przedmiot. Dziś wiele ludzi straciło wolę dokonania tego wysiłku wyobraźni. Nie musi to oznaczać katastrofy."

Karen Armstrong, *Historia Boga*

Można czasem usłyszeć tę znaną opinię, że nie ma ludzi prawdziwie niewierzących i każdy nosi w sobie jakąś intuicję Boga. Ten pogląd, szczególnie popularny wśród wojujących teistów (byli tacy; ciekawe, dlaczego do wojowania mieliby się garnąć wyłącznie niewierzący?) jest podstawą dużo poważniejszego zjawiska, jakim bywa postrzeganie ateistów jako zaprzańców i ludzi świadomie walczących z Bogiem, w którego istnienie w głębi duszy nie wątpią, ale którego za sprawą szatańskiego uroku znienawidzili. Przeważnie nie warto podejmować prób uleczenia tego rodzaju dysfunkcji poznawczych, gdyż nasze zaangażowanie w dyskusji będzie zazwyczaj przyjmowane z radością jako potwierdzenie wyobrażenia ateisty jako wampira, dla którego obdarce swojego adwersarza z wiary i wyssanie zeń duszy są życiowym celem. Jednak chciałbym przedstawić w tym kontekście problem innego rodzaju, niedostrzegany przez wierzących i chyba zaskakujący również dla wielu sceptyków, agnostyków i niewierzących, a mianowicie problem wielości możliwych jedynych Bogów (pisanych wielką literą) i trudności rozeznania się w tym poniekąd kłopotliwym bogactwie Wszchemocnych Stwórców.

Ateizm w potocznym odczuciu utożsamiany jest z odrzuceniem transcendentnego Boga będącego twórcą materii i człowieka, wszechmocnego, wszechwiedzącego i ponad ludzkie wyobrażenie dobrego. Wydaje mi się zasadne mniemanie, że ateizm, wynikający z samodzielnych przemyśleń i stanowiący wynik pewnych wysiłków poznawczych oraz duchowych, czy też intelektualnych wędrówek, które prowadzą często ścieżkami wiary i religii, staje się światopoglądem ugruntowanym nie tylko przez intelektualną spekulację (jak wiadomo, pewne atrybuty Boga pozwalają Mu na zawsze ukryć się przed ciekawskimi) ale nawet w większym stopniu przez odczuwanie, intuicję i szeroko rozumianą sferę emocjonalną. Tę samą, która ściśle łączy się z przeżyciami natury religijnej i odpowiada za gratyfikację, której wierzący zaznają poprzez uczestnictwo w różnych formach praktykowania swojej wiary.

Dotkliwy brak (wiarygodnych) cudów, doskwierający wierzącym i niewierzącym, którzy gotowi są uwierzyć (są tacy), brak regularnych komunikatów z Niebiańskiej Centrali, sprzeczne interpretacje tego, co zostało kiedyś za takowe wzięte, z biegiem czasu musiały być powodem rozmaitych konfuzji i prób wypełnienia dręczącej ciszy panującej w relacjach między niebem a ziemią. Jedni poszli drogą, którą przetarli założyciele wielkich religii, używając swojego głosu Stworzycielowi i oddając Mu bez reszty swój umysł i ciało. To byli prorocy i mistycy. Inni znowu (tych nazywamy filozofami) uparli się, by nadać mglistej idei Boga ręce i nogi i umieścić go na tyle daleko, by nie dosięgły go swym unicestwiającym wzrokiem niegodne człowiecze istoty, jednak na tyle blisko, by mógł im od czasu do czasu przyłożyć rodzicielskiego klapsa. Filozofowie ci, niecnoty, nie zdawali sobie sprawy, jak bardzo niebezpieczne są takie zabawy. Filozofia spopularyzowana w wersji ilustrowanej, podbarwiona tłem historycznym i ciekawą opowieścią, napędzana paliwem nadziei, potrafi bowiem niczym bijak cepa rozetrzeć w drobny mak załątki krytycznej myśli.

Potem przyszło opamiętanie. Filozofowie słusznie zauważyli, że trzeba zatrzymać jakoś ręce rumaki teologii, zanim dylizans cywilizacji runie w odmęty paleolitu. I tak właśnie na arenę historii myśli ludzkiej wkroczył deizm, pogląd, uznający wprawdzie istnienie Boga — Stwórcy, jednak Boga z ludzkiego punktu widzenia bezużytecznego, gdyż odwróconego do świata plecami. Cóż za nonsens! Chciałbym więc krytycznie przyjrzeć się pewnym koncepcjom Boga, pokrewnym owemu deistycznemu wyobrażeniu, jednak ożywionych przynajmniej odrobiną Jego błogosławionego albo przekłętą zainteresowania naszym światem i — jest to pewien ukłon w stronę wierzących — wyrazić swój pogląd, który polega nie na apriorycznej negacji istnienia Najwyższej Istoty, tylko na niemożliwości uznania pewnych jej atrybutów, które są dla zdecydowanej większości teistów podstawą i sensem ich światopoglądu. Niestety, obawiam się, że nie obędzie się bez krótkiego omówienia Boga biblijnego.

Jaki więc Bóg jest możliwy?

Bóg — Artysta

Bóg stworzył świat w twórczym szale, w porywie geniuszu, jako jedyną w swoim rodzaju galerię obejmującą nieskończoną mnogość wszelkich możliwych form materii ożywionej i martwej. Celem takiej kreacji nie jest człowiek, lecz satysfakcja twórcza. Bóg nie wnika w stany psychiczne swoich dzieł, podziwia jedynie ich czysto zewnętrzne, materialne piękno; człowieka na równi z jego posagowym przedstawieniem, świętego na równi z majestatyczną wyniosłością kłębiastych cumulonimbusów spiętrzonych na wschodnim nieboskłonie, zabarwionych purpurą promieni zachodzącego nad rajskimi plażami wysp Pacyfiku słońca. Cieszą go jednakowo wszystkie religie, o ile ich świątynie czynią zadość jego artystycznym gustom; wszak to, co brzydkie i niedoskonałe, eliminuje. Doskonali formy sztuki w ogniu współzawodnictwa, ambicja ludzka to rylec tego rzeźbiarza, kształtujący w wielkim wyścigu do chwały coraz wspanialsze dzieła. Treść religii nie ma dla niego żadnego, najmniejszego znaczenia, liczy się jedynie piękno i harmonia form sprawowania kultu: podziwia swoje dzieło i cieszy się nim. Radość sprawiają Mu pięknie wykaligrafowane hebrajskie litery Tory, ale nie dyktuje ani nie czyta ich, tylko kontempluje. Rozkosz sprawiają Mu dźwięki „Jesus bleibet meine Freude” z kantaty nr 147 Jana Sebastiana Bacha, ale nie wie, co to jest „Jezus”.

Holokaust mógł się wydarzyć, bo jakiś kantor w pewnej prowincjonalnej synagodze niemożliwie fałszował.

Bóg — Eksperymentator

Bóg stworzył świat wiedziony ciekawością, jaki będzie świat przez niego stworzony. Rzecz jasna nie mógłby się tego dowiedzieć tak czy inaczej nie pomyślawszy go — a więc nie stworzywszy uprzednio. Ciekawość zatem jest tu nie tylko pierwszą fazą istnienia, ale utożsamia się z samym aktem powołania do istnienia widzialnego świata. Co więcej, ciekawość boska aby wyrazić się w pełni, wymaga przeciwwagi w postaci tajemnicy, którą by mogła zgłębiać. Tak więc świat jest dla samego Stwórcy wielką, niewyczerpaną zagadką, w której badaniu i rozważaniu znajduje upodobanie. Zwiedzając labirynty bytu doznaje radości odkrywcy i odczuwa zaskoczenie, zdumienie lub zachwyt — podobnie, jak owładnięty badawczą pasją badacz, który poświęca życie dla swojej ukochanej dziedziny wiedzy. Świat jest dla niego nieustannym koncertem zmieniających się zależności i najbardziej zaskakujących konfiguracji, kontrapunktem prostoty i złożoności, które dzieją się bez Jego udziału, co tym bardziej wprawia go w zdumienie, że czyni Go zbędnym dla podtrzymywania biegu wspaniałego mechanizmu, który skonstruował. Bóg doskonały tworzy doskonały świat - taki, który jest całkowicie samowystarczalny. Niestety, człowiek jest tu również jedynie jednym z licznych dzieł, między które została rozdzielona twórcza miłość Wielkiego Eksperymentatora. Cywilizacja ciekawi Go i absorbuje dokładnie tak samo, jak kultura bakterii hodowanych w szalce Petriego.

Wojny są dla Boga zjawiskiem niezwykłym i szczególnie interesującym. Zbadał i zrozumiał ich przyczyny i, nie tracąc nic z zachwytu nad możliwościami materii, której nadał impet, zaintrygowany śledzi zmienne losy cywilizacji i mrowisk.

Bóg Podniecony

Bóg stworzył świat, bo, będąc Nieskończoną Potencją, potrzebował pełnego silnych wrażeń, różnobarwnego, wielopostaciowego, realizowanego na wymyślne sposoby poprzez rozmaite organizmy i ich grupy seksu. Dla takiego Stwórcy treścią i celem istnienia świata są ekstremalne przeżycia: znajduje satysfakcję zarówno uczestnicząc w pożyciu małżeńskim bogobojnych purytanów jak i w pedofilskim gwałcie kapłana; swoje szczęście i spełnienie swej twórczej mocy znajduje zarówno w replikacji prątka gruźlicy czy ośmiopłciowych grzybków, co w pełnej dostojeństwa kopulacji słoni afrykańskich. Na tym jednak nie koniec zabawy: uczestniczy w pewien sposób również w zabijaniu, w pościgu i ucieczce towarzyszącej ciągle wszelkiemu żywemu stworzeniu, wcielając się to w drapieżnika, to w ofiarę, odczuwając masochistyczną rozkosz w przedśmiertnym spazmie gazeli rozszarpywanej przez lwicę i w odrętwieniu skazańców stojących na deskach szafotu; smakuje mękę tysięcy gladiatorów przybitych do krzyży wzdłuż rzymskiej Via Appia oraz zwierzęcą radość zwycięzców, czyniących wszystko to, co nazwano bezprawiem wojny. Religie dostarczają mu podnieć w postaci ofiar, również ofiar z ludzi.

Wojny w świecie wykreowanym przez takiego władcę są czymś oczywistym i powszednim, jak wieczorny seans telewizyjny. Szatan jest potrzebny jako kamuflaż dla własnych bezeceństw, alibi i zasłona dymna, za którą Wielki Samiec Alfa folguje swoim upodobaniom.

Bóg Znudzony

Bóg stworzył świat z nudów. Dokładniej zaś — nie myślał wcale o stwarzaniu czegokolwiek, tylko pomyślał o Niczym. Myśl boska ma moc twórczą, powstała Nicość, która — jak wiemy z filozofii — jest niemożliwa. Niemożliwość sama-w-sobie Nicości zderzona z wszechmożliwością wszędzie-poza-sobą Boga doprowadziła do powstania stanu nieskończenie nietrwałego a w następstwie do straszliwej eksplozji, która rozerwała Boga na strzępy i stworzyła widzialny Wszechświat (i wszystkie pozostałe, jeśli jakieś są). Nuda doprowadziła więc do Pierwszej Rozrywki, zwanej potocznie Big Bangiem. Fragmenty Boga tworzące materię próbują się ponownie zespolić w pierwotnej harmonii (stąd oddziaływania fizyczne i symetrie, którymi tak zachwycają się naukowcy). Stopniowo postępujący proces dochodzenia Boga do siebie po konsekwencjach nieprzemysłanej zabawy z Nicością wiedzie kolejno przez powstanie kwarków, nukleonów, atomów, gwiazd, galaktyk, planet, bakterii i człowieka; doprawdy, perspektywy w tym wariacie są więcej niż obiecujące.

Wojny zdarzają się, gdyż żydowskie i nie-żydowskie fragmenty boskie zespalają się niezależnie od siebie w różnym tempie, co często prowadzi do dysharmonii i konieczności przetasowania składowych elementów. Ta idea jest podobna do pewnych spekulacji zawartych w kabalistycznej księdze *Zohar*. Osiemnastowieczni chasydzi studiując te mądrości wpadli na pomysł zbierania „bożych iskier”. Nie wiadomo, czy udało im się odtworzyć Boga.

Bóg — Kobieta

Bóg nie stworzył, tylko zrodził świat, zaś Big Bang był Wielkim Orgazmem. Są pewne fragmenty Pisma Świętego, sugerujące żeńską naturę Boga. Wedle tej koncepcji świat powstał, gdyż Bóg chciał się mieć w czym przejrzeć, ładnie wyglądać i mieć się w co ubrać. Wojny są potrzebne, by przypominać pozostałej części ludzkości, jak wielkim złem są mężczyźni i utrzymywać ich populację na optymalnym (z punktu widzenia konieczności utrzymania domu, drobnych napraw i rozrywek kulturalnych) poziomie.

Erotyzm pierwocin bytu nie powinien nas śmieszyć ani cieszyć: po pierwsze dlatego, że wątek ten przewija się w mitologiach i religiach różnych kultur, od Indii poprzez Grecję aż po legendy ludów Afryki, Ameryki i Australii; po wtóre dlatego, że ta hipoteza, wyrażona potocznie, mówi, że życie to nie jest bajka: życie to jest bitwa.

Bóg Efemeryczny

W przypadku tego Boga szczególnie duże kłopoty stwarza terminologia, która nie potrafi oddać specyfiki bytu wykraczającego poza wszelkie dostępne umysłowi kategorie. W ogóle mówienie o Bogu jest trudne, zaś o Bogu Efemerycznym właściwie niemożliwe, gdyż jego natura polega na wymykaniu się wszelkim określeniom (zachodzi tu pewna analogia do zasady nieoznaczoności). W tej koncepcji prawdziwe jest zarówno stwierdzenie, że Bóg stworzył świat jak i odwrotne, że to świat stworzył Boga. Jego istnienie nie jest konieczne, wbrew temu, co głoszą tomiści; rzeczywiście, konieczność jest jakimś przymusem a Bóg przymuszony do czegokolwiek nie jest Bogiem absolutnie suwerennym i nie przysługuje mu atrybut najwyższego stopnia doskonałości. Nie można zatem powiedzieć ani że Bóg jest, ani, że go nie ma; już raczej można powiedzieć, że Bóg bywa (co zgodne jest z Jego wolnością od przymusu istnienia), zaś najlepiej to wyrazić w ten sposób, że łaska boża dotyka niektórych ludzi z pewnym nieustalonym prawdopodobieństwem. Owa potencjalność zaistnienia wszelkich pozytywnych zdarzeń, z powstaniem Kosmosu w pierwszej kolejności, stanowi swoistą Jego Prawie-Obecność i Jakby-Miłość; aktualizuje się ona wtedy np., kiedy ktoś pomodli się żarliwie o bogactwo, kupi los na loterii i bankomat w wyniku awarii wypłaci mu całą swoją zawartość. Takie zdarzenia mają miejsce, jakkolwiek bardzo rzadko (częściej w wyniku takiej modlitwy spada ulewny deszcz, grad lub pojawia się trąba powietrzna), ale są jak najbardziej możliwe i tę możliwość nazywamy Opatrznością.

Wojny się zdarzają, gdyż przypadkowej i nieokreślonej nieobecności Boga towarzyszy na zasadzie dopełnienia obecność szatana, który robi to samo, co Stwórca, tylko w odwrotnym kierunku: można go interpretować jako Boga na biegu wstecznym. Fizycy nie umieją wskazać, gdzie konkretnie jest elektron, bo jest za mały i nie potrafią wskazać Boga, bo jest za duży.

Bóg — Nirwana

Bóg nie stworzył świata, bo go nie ma. To znaczy świata nie ma, jest tylko maja, złudzenie,
Racjonalista.pl

dowolne i pozbawione istniejącego poza nim celu westchnienie boskiego Absolutu. To, co postrzegamy jako istnienie i zmienność, będąc źródłem pragnień i niepokojów, prowadzi do cierpienia, najważniejszej cechy doczesnej rzeczywistości, której doświadczamy tylko po to, by doskonałość pierwotnej harmonii i Pełni Bytu wzmogła się poprzez kontrast względem nicości, źródła zła. Świat jest mrużanką Nirwany, mantrą powtarzającą daremność wszelkich wysiłków, zbyteczność oczekiwań, kuszącą wygaśnięciem wszelkich pragnień w pełnej jedności z Absolutem i zaniknięciu wszelkiego zróżnicowania.

Wojny są wielkim niepokojem i tym większe jest dzięki nim ostateczne uspokojenie.

Bóg — Który — Mówi

Bóg stworzył świat z powodu człowieka i opowiedział o tym, po czym aktywnie uczestniczył w życiu swoich stworzeń, nawiązując z nimi kontakt słowny i wzrokowy. Kosmiczny bałagan wywołany przez inteligencję zamieszkującą Eden wymagał podjęcia kolejnych wysiłków, mających zbawić człowieka za pomocą strasznego cierpienia. Sam akt stworzenia dokonany został przez powiedzenie: „niech stanie się Światłość!"; najważniejsze fragmenty Jego pouczeń i uwag zostały za boskim przyzwoleniem zapisane, autoryzowane przez Ducha Świętego i opublikowane. Bóg poprzez sieć swoich agentów pobiera tantiemy od publikowania Jego wystąpień oraz grania sztuk dramatycznych Jego autorstwa.

Mechanika boskości

Jest to zatem Bóg nie-deistyczny, tylko jak najbardziej tradycyjny, ten, którego możemy spotkać na kartach Biblii. Tu dochodzimy do zasadniczej kwestii, podstawowej dla zrozumienia praktycznej istoty ateizmu, która nadal niedostatecznie klarownie jest wyjaśniana wierzącym.

Otóż teoretycznie rzecz ujmując, nie ma żadnych fundamentalnych powodów, dla których widzialny, poznawalny metodami naukowymi materialny świat miałby wykluczać istnienie jakiejś istoty istniejącej poza nim, nie podlegającej jego prawom (zatem niematerialnej) ale zdolnej ingerować w porządek naturalny (niezależnie od praw fizyki) zgodnie z własną wolą, wszechwiedzącą i stwarzającą porządek moralny, obowiązujący wszystkich ludzi. To, że badania naukowe nie wskazują na obecność takiej istoty o niczym nie świadczy, gdyż nie jest ona przedmiotem, ale podmiotem poznania i jest całkowicie suwerenna, również i w tym, jak i na ile pozwala się poznać. Można sobie wyobrazić sytuację, w której, nawet wiedząc to, co wiemy o świecie, Bóg aktywnie ingeruje w kluczowych momentach, bez rozgłosu, subtelnie wpływając na ruchy cząsteczek materii i przez to istotnie zmieniając historię ludzkości, w sposób niezauważalny, poza zasięgiem najczulszych badawczych instrumentów. Teoretycznie tak by właśnie mogło być i, jak podejrzewam, takie wyobrażenie Boga działającego ukradkiem jest sposobem godzenia wiary religijnej z wiedzą i metodologią naukową wielu badaczy, którzy utrzymują, że między wiarą w Boga a wiedzą naukową o świecie nie zachodzi żaden konflikt. Problem polega jednak na tym, że praktyka wiary nie jest teorią, której miejsce zawsze pozostaje w obszarze myśli ludzkiej, lecz jej historyczną rzeczywistością. A ta, nie tylko że skrzeczy, ale wręcz wyje głosem ludzkich ofiar wszelkich dogmatyzmów.

Gdyby Biblia miała swoją premierę wczoraj i wszyscy dziś dopiero byśmy się zapoznawali z jej wersetami, zastanawiając się, jak najlepiej uczcić Boga i oddać chwałę Jego Majestatowi, można by podejść przy odrobinie dobrej woli do zagadnienia tak, jak to naszkicowałem powyżej. Jednak — o czym wierzący nie lubią wspominać w dyskusjach na temat wiary — Bóg posiada swoją kryminalną kartotekę. Nie pojawił się na arenie dziejów wczoraj i mamy już zgromadzony dostatecznie obfity materiał dowodowy, pozwalający ocenić wiarygodność oświadczeń na temat Jego istnienia.

Nie miejsce tu, by pogрузić tekst tego eseju w krwawym bagnie dokonań wszystkich wielkich religii, na który to temat napisano całe tomy i całe tomy jeszcze zapewne będą napisane. Wystarczy tu tylko nie podlegający wątpliwości fakt, że cała masa mniejszych lub większych satrapów, duchownych, królów, dyktatorów, ludowych trybunów, czy pospolitych cwaniaków powoływało się na słowa Biblii dla uzasadnienia wszelkich możliwych nieprawości i zbrodni, o ile były dokonywane w imię „obrony wiary" i stanowiły wypełnienie „woli bożej". Tu dochodzimy zatem do kluczowego punktu, w którym każdy myślący człowiek powinien sobie zadać pytanie **nie tylko** o to, czy te wszystkie inwokacje przywołujące Boga na świadka i zarazem promotora swojej nikczemności miały faktycznie miejsce. Oczywiście każdy wierzący na to odpowiada, że człowiek jest istotą grzeszną i to, co działo się pod boskim sztandarem niekoniecznie musiało być zgodne z Jego wolą.

Każdy myślący i współczujący człowiek powinien zadać sobie **inne** pytanie: czy historia religii niosącej w sobie obraz rzekomo dobrego Boga tak chętnie używanego jako oręż w krwawej walce, tym łatwiej, że i ów wizerunek jest niezwykle krwawy, nie stanowi **dowodu** Jego nieistnienia? Dowodu najmocniejszego z możliwych, tak mocnego, jak stal, którą wierzący zabijali w religijnym szale tych, których uznali za wrogów rzekomo istniejącej Wszechmocnej Miłości? Dowodu wynikającego z bolesnego, fizycznego zaprzeczenia temu wszystkiemu, czego od Boga byśmy mogli oczekiwać i na co mieć w Nim nadzieję?

Niewiara uwalnia od ciężaru tych dylematów. Nie wystarczy jednak strząsnąć z siebie pył pozostawiony przez tę egipską mumie, która kiedyś rzekomo dokonała czynów przekraczających ludzkie pojmowanie; warto odkryć i pokazać światu ten ukryty za kulisami religijnego teatru mechanizm, którego działanie odpowiada za całe zło wiary w Boga — Który — Mówi.

Mechanizm ten można odtworzyć, badając historię zorganizowanej wiary. Zdecydowana większość religii, o ile nie wszystkie, wykształciła szczególną grupę społeczną, którą stanowią kapłani. Rola kapłanów zarówno pierwotnie jak i dziś jest podobna: pośredniczą między „zwykłymi ludźmi” a Bogiem, przez to znajdując się na wyższej, nadrzędnej względem ogółu ludności pozycji hierarchicznej, co ma zapewne związek zarówno z samoorganizacją społeczeństw jak i powstawaniem władzy. Przyjmują więc na siebie rolę Głosu Pana, spełniają funkcję uobecnienia Boga wśród ludzi. A stąd już tylko mały krok do konstatacji, że kapłani są wcieleniem Boga na ziemi. I tu właśnie mieści się ta maszynka, która równie dobrze może być maszynką do robienia pieniędzy, jak i maszynką do mielenia mięsa.

Religia oparta na Słowie Bożym posiada jedno bardzo ważne założenie, które stanowi źródło zła tego rodzaju systemów społecznych. Jest to przekonanie, że Bóg stale obecny jest wśród ludzi i poprzez swoich wybrańców przekazuje ludziom swoją wolę. Że wciąż mówi, a człowiek musi (lub przynajmniej powinien) Go słuchać. Taka była funkcja proroków, fundatorów tych konstrukcji i taka jest też funkcja kapłanów. Gdyby Bóg, dodajmy, dobry Bóg rzeczywiście mówił ustami swoich przedstawicieli i posiadał dostęp do sumień ludzkich (które ponoć stanowią głos Boga w każdym człowieku) mielibyśmy zgoła inną historię, z pewnością zaś pozbawioną przemocy i zbrodni wszędzie tam, gdzie Bóg zechciałby szepnąć choć jedno słówko. Ale wiemy dobrze że tak nie jest i nigdy nie było. Bóg — Który — Mówi wszakże jest w swoim iluzorycznym istnieniu dobrze poznany przez tych, którzy szczególnie chętnie i bezczelnie, nie obawiając się żadnych konsekwencji, przywdziewają pióropusz boskiego natchnienia i pohukują w tanecznym rytmie przywołując Jego imię i zagrzewając lud do boju. I jako taki, faktycznie nieistniejący, stanowi idealne, niezniszczalne i potężne narzędzie psychomanipulacji, Immunitet Wielkiego Kłamcy.

Sofistyka żyje i nadal ma się doskonale, zwłaszcza w teologii. Wbrew temu, co niewierzący naukowiec — przyrodnik mógłby powiedzieć o tej dyscyplinie twórczości, teologia jest jedną z najważniejszych sztuk. Nie nauk, ale sztuk właśnie. Jej zadaniem jest podtrzymywanie funkcjonowania tej cudownej maszynki, opartej na istniejącym rzekomo kanale transmisji boskich słów, który został zapoczątkowany przez biblijnych proroków i działa aż po dziś dzień. Wprawdzie na tej religijnej scenie jedyny możliwy Bóg, który się pojawia, to *deus ex machina*, ale żywione przez nieprzebrane ludzkie masy przekonanie, że coś za całą tą sakralną scenografią się kryje jest wciąż źródłem nabożnej czci i lęku, dyspozycji psychicznych, które specjaliści od boskiego przekazu potrafią doskonale wyzyskać. A potrafią wywierać wpływ tak wielki, że — aż do obecnych czasów — żaden inny system przepływu informacji nie był w stanie wywołać tak wielkich spustoszeń i mobilizować ludzi do tak radykalnych zachowań, jak instytucjonalne religie, w których centralną figurą jest Bóg — Który — Mówi.

Wojny są po to, aby Jego głos brzmiał donośnie.

Bóg — Złudzenie

Świat. Czy potrzebuje Boga dla swojego istnienia? Argument wskazujący na to, że wszelki byt jest przygodny i potrzebuje do swojego istnienia innego bytu, co prowadzi do wniosku, że świat będąc niedoskonałym wymaga czegoś doskonałego dla swojego zaistnienia, podobnie, jak i wiele innych argumentów na rzecz istnienia Boga (zwanych dla lepszego wrażenia dowodami) zawiera ukryte, niemożliwe do weryfikacji założenia, które czynią tego rodzaju konstrukcje myślowe bezużytecznymi z poznawczego punktu widzenia (jakkolwiek mogą niewątpliwie inspirować rozwój różnych dziedzin wiedzy, jak to było w przypadku logiki). Czemuż miałoby w ogóle istnieć coś doskonałego? Czy nie jest to ekstrapolacja pewnych cech naszego, ludzkiego bytu na cały świat i jeszcze dalej, w obszary metafizyki, czy przypadkiem Bóg nie jest projekcją pragnień

umieszczonych tam, gdzie nigdy nie zdołamy sięgnąć krytycznym osądem nauki, w niezniszczalnej lecz nieziszczalnej krainie marzeń?

Być może istnieje jakiś trwały, niezmienny i wieczny fundament świata, posiadający pewne cechy podobne do jakiegoś absolutu. Być może kiedyś fizyka dojdzie do takiego etapu poznania, że możliwe będzie snucie spekulacji natury filozoficznej, zamykającej elegancką klamrą całość zgromadzonej wiedzy w systemie filozoficznym, w jakiś sposób doskonale zgodnym z tym, co zaobserwowaliśmy, przewidzieliśmy i zrozumieliśmy, stanowiącym nie tylko zwieńczenie rozwoju nauki, ale również i matki wszystkich nauk, filozofii. Kto wie — może taki moment kiedyś nastanie.

Jednak na razie daleko nam jeszcze do takiego przeniknięcia tajników Wszechświata. I wciąż świat ten jest niemal tak samo tajemniczy, jakim się jawił dwa i pół tysiąca lat temu jońskim filozofom przyrody, a kto wie, czy dla tych, którzy lepiej poznali sekrety materii nie bardziej. I nadal odwieczne pytania ludzkości, płynące z tej samej zadumy i ciekawości, które tak skwapliwie wyzyskuje religia, pozostają otwarte i nie pozwalają o sobie zapomnieć. Dlaczego jest to co jest a nie co innego, jakie rzeczywiście jest miejsce człowieka w pejzażu aktualnych i potencjalnych bytów?

Lęk, który towarzyszy człowieczemu istnieniu wobec z ludzkiej perspektywy nieskończonego, mrocznego i obojętnego Wszechświata jest i zapewne długo jeszcze pozostanie źródłem uczuć natury religijnej i podstawą funkcjonowania tych specyficznych organizmów, oszalamiających i pochłaniających ludzi w słodkim lenistwie niemyślenia. Wiara była, jest i będzie składnikiem rzeczywistości społecznej i nikt nie posiada takiej siły, by skutecznie pozbawić ludzi pragnienia szukania ratunku wbrew wszelkiej nadziei.

Jednak ci, którzy ludzki lęk pragną wykorzystać tworząc monstrualną fikcję, w ślad za którą nie raz szły mord i zniszczenie, którzy twierdzą, że Bóg mówi, chociaż wokoło panuje bezbożna cisza powinni być nazywani tak, jak na to zasługują: kłamcami a to, w co każą ludziom wierzyć powinno być również nazywane kłamstwem.

Rzecz bowiem cała nie w tym, czy coś lub Ktoś poza naszym światem istnieje, ale w tym, by niewiedzy nie zastępować fałszem i myślenia nie zabijać dogmatem. Bowiem doświadczenie praktycznej wiary uczy, że ten, kto zabija ludzką myśl, może też zabijać ludzi.

I tylko to wiemy na pewno o Bogu, że jest pewnością tych, którzy weń wierzą. Dlatego właśnie wolny od dogmatów ateizm jest potrzebny, aby ta pewność nie przybrała znowu groźnej, nieludzkiej postaci.

[Ziemowit Ciuraj](#)

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-06-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9068) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9068>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl